

# PEŁNY TWÓRCZE

## MŁODE TALENTY W ROZKWIĘCIE

DOBRE PRAKTYKI W DZIAŁANIACH KULTUROTWÓRCZYCH  
Z OSOBAMI O UTRUDNIIONYM DOSTĘPIE DO KULTURY



**INSTYTUT  
IM. WOJCIECHA  
KORFANTEGO**

PROJEKT INSTYTUTU IM. WOJCIECHA KORFANTEGO POD TYTUŁEM „PĘDY TWÓRCZE. MŁODE TALENTY W ROZKWICIE” ZREALIZOWANO WE WSPÓŁPRACY Z OŚRODKAMI MEDYCZNYMI: SAMODZIELNYM OŚRODKIEM REHABILITACYJNO-OŚWIATOWYM DLA DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH, SAMODZIELNYM PUBLICZNYM SZPITALEM KLINICZNYM NR 1 IM. PROF. STANISŁAWA SZYSZKO ŚLĄSKIEGO UNIWERSYTETU MEDYCZNEGO W KATOWICACH ORAZ GÓRNOŚLĄSKIM CENTRUM ZDROWIA DZIECKA IM. ŚW. JANA PAWŁA II W KATOWICACH, A TAKŻE Z FUNDACJĄ NA RZECZ MŁODYCH TWÓRCÓW JAZDAA POLSKA! ORAZ FUNDACJĄ ISKIERKA.

PROJEKT OTRZYMAŁ DOFINANSOWANIE ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO POCHODZĄCYCH Z FUNDUSZU PROMOCJI KULTURY - PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU CELOWEGO W RAMACH PROGRAMU „KULTURA DOSTĘPNA - 2024”.

**WYDAWCA**

INSTYTUT  
IM. WOJCIECHA  
KORFANTEGO  
40-003 KATOWICE  
UL. TEATRALNA 4

**DYREKTOR**

DOROTA POCIASK-FRĄCEK

**AUTORKA PROJEKTU**

„PĘDY TWÓRCZE”  
KATARZYNA KLECZKO

**REDAKCJA**

MACIEJ ZYGMUNT  
MARCIN STACHOŃ

**KOREKTA**

MONIKA SOJKA

**NAKŁAD**

500 EGZ.

**PROJEKT GRAFICZNY**

MARTA GAWIN

**SKŁAD, PRZYGOTOWANIE  
DO DRUKU, ZDJĘCIA**

MONIKA SOJKA

**2024**

INSTYTUTKORFANTEGO.PL

# PĘDY TWÓRCZE

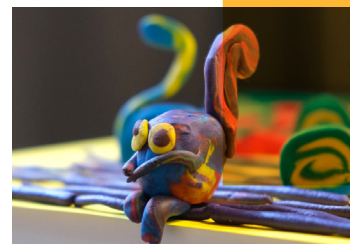
## MŁODE TALENTY W ROZKWICIE

Niniejsza publikacja ma na celu podsumowanie działań niezwykle istotnych dla naszego Instytutu. Nie stanowi jednak wyłącznie dokumentacji tych działań, lecz jest głosem w dyskusji o kulturze użytecznej – o wartościach wynikających z działalności podmiotu kultury, który oswaja dotąd nieoczywistą dla niego przestrzeń.

„Pędy twórcze” – inicjatywa autorstwa Katarzyny Kleczko – dały młodym ludziom pole do nieskrępowanej wypowiedzi twórczej. Na warsztaty kreatywne, które odbyły się w Katowicach i Zabrze, zaprosiliśmy podopiecznych Samodzielnego Ośrodka Rehabilitacyjno-Opiekuńczego oraz grupy pacjentów z oddziałów onkologii dziecięcej. Uczestnicy wspólnie bawili się, tworząc m.in. własne instalacje artystyczne inspirowane opowieściami mówionymi. Dzięki metodom pracy wykraczającym poza rutynę, dostosowanym do zainteresowań uczestników projektu oraz specyfiki miejsca poszczególnych działań, zaproszeni do projektu pedagodzy i artyści wzmocnili młodych twórców, umożliwiając rozkwit ich talentów.

Na kartach publikacji prezentujemy rozmowy o wyjątkowej pracy ludzi, którzy na co dzień budują przestrzeń do wyrażania siebie, rozwijania kreatywności oraz wzmocnienia poczucia sprawczości w terapiach prozdrowotnych i rehabilitacyjnych. Broszura jest ilustrowana fotografiami prac wykonanych przez uczestników projektu. Mam nadzieję, że zarówno te zdjęcia, jak i pełne pasji relacje rozmówców redaktora Marcina Stachonia, będą inspiracją do włączania sektora kreatywnego w obszar wsparcia zdrowia publicznego, co przyczyni się do współtworzenia kultury bardziej dostępnej i użytecznej.

Maciej Zygmunt,  
Kierownik Działu Oberwatorium Kultury  
Instytutu im. Wojciecha Korfanteago



## TOBIASZ SEBASTIAN BERG – ARTYSTA ZAANGAŻOWANY SPOŁECZNIE

### Proszę powiedzieć, na czym polega Pańska praca?

Z wykształcenia jestem choreografem, jednak nie wykorzystuję choreografii w sensie *stricte* tanecznym, ale jako działalność społeczną. To bezpośrednio poprowadziło mnie w kierunku sztuki zaangażowanej społecznie, związanej z różnymi wykluczeniami w dostępie do kultury, ale też do pracy ze środowiskami osób pominiętych, tak jak w tym przypadku, do pracy z młodymi pacjentkami i pacjentami, podopiecznymi oddziału rehabilitacyjnego.

### W jaki sposób rozpoczęła się współpraca z Instytutem im. Wojciecha Korfa w Katowicach?

Współpracuję z Instytutem od wielu lat i z powodzeniem udało nam się wspólnie zrealizować kilka ważnych projektów. Ze względu na niestandardowe podejście do myślenia o kulturze, ale też edukacji kulturalnej, mamy dość dużą synergię.

Do projektu „Pędy twórcze” nie trzeba było mnie długo namawiać. Realizowałem wiele projektów w środowiskach osób pominiętych, nigdy jednak nie pracowałem w przestrzeni szpitala, więc to spotkanie również dla mnie było ciekawym doświadczeniem artystycznym. Od razu zaznaczę, iż od samego początku przyjąłem założenie, że będę pracował tak samo, jak pracowałbym z moimi studentami lub innymi artystami, dostosowując jednak poziom trudności czy rodzaj pracy do schorzenia i warunków zdrowotnych osób, z którymi działam. Choć przebieg warsztatów i nasze spotkania były bardzo merytoryczne, to jednak po samych zajęciach faktycznie czułem, że kosztowało mnie to trochę wysiłku, emocji. Jest wiele kontekstów, które uruchamia choroba i widok cierpiących ludzi, a zwłaszcza dzieci.



### Jakie były Pana założenia pracy warsztatowej w ramach projektu?

Założenie było takie, żeby wykorzystać współczesne metody pracy teatralnej, jakimi posługuje się grupa *Forced Entertainment Table Top Shakespeare*, gdzie przedmioty są bohaterami i mogą odgrywać jakieś sytuacje w dramacie. Metoda ta jest na tyle elastyczna, że mogliśmy ją upraszczać i dostosować do osób w różnym wieku. Zatem każda z grup przygotowywała materiał inspiracyjny, na podstawie którego finalnie wygenerowałem krótkie słuchowiska w formie bajek.

Uczestnicy warsztatów podawali komendy: jakie zwierzęta będą bohaterami, jak mają na imię, jaki jest ich problem, sytuacja, przestrzeń, w której się spotykają i po co w ogóle się spotykają. Na podstawie tego powstały krótkie, dwuminutowe czytanki, możliwe do przeczytania przez pacjentów, ewentualnie uzupełniane o stosowane przez nich onomatopeje.

Plan zakładał, że nie możemy nikogo wykluczyć, więc musieliśmy znaleźć taki język, żeby każdy w jakiś artystyczny, włączający sposób mógł zaistnieć. Dodatkowo zadziałaliśmy również taką metodą, że podopieczni każdego z ośrodków przygotowywali bajki dla pacjentów innych placówek, gdzie odbywały się warsztaty. Była to forma pewnej komunikacji między nimi i sygnału, że działamy w kilku miejscach, nie tylko w jednym. Końcowym efektem było nie tylko performatywne czytanie bajek, ale również stworzenie z nich słuchowiska.





**Z jakimi trudnościami musi się zmierzyć warsztatowiec podczas tego typu procesu? Jakie predyspozycje musi mieć osoba działająca w takiej materii?**

Oprócz wspomnianego wysiłku emocjonalnego, pojawiały się choćby takie zwyczajne problemy, polegające np. na tym, że w niektórych grupach ciężko było stwierdzić jakikolwiek progres – w jednym tygodniu pracowałem z konkretnymi osobami, w następnym tygodniu były to już inne osoby, zatem to, co się działo, często było niepowtarzalne, tylko na chwilę.

Stąd wynikała trudność, żeby ocenić czy i jak projekt działa, co naturalnie rodziło pytanie: czym tak naprawdę było moje pierwotne założenie i co działania wniósł w życie osób uczestniczących w warsztacie? Czy było to spotkanie z ciekawym człowiekiem, który ma coś szalonego do powiedzenia? Czy może moje działania miały na celu odciążenie rodziców, by mogli mieć chwilę dla siebie i napić się kawy?

Wszystko to było bardzo płynne, a gdzieś z tyłu głowy przebłyskiwała ta myśl, że jestem zobligowany do pracy, która ma prowadzić do jakiegoś efektu artystycznego. Zatem cały proces wymagał ode mnie totalnej otwartości, ale też i spontaniczności w działaniu, ciągłego zmieniania środków w zależności od potrzeb i sytuacji. W takich okolicznościach trudno powiedzieć, jak dobrze się przygotować. Zdarzały się sytuacje, że nagle jeden z uczestników zaczął wymiotować. To są zdarzenia zupełnie zaskakujące, niespodziewane. Tak więc, oprócz wspomnianej elastyczności, na pewno przydaje się „gruba skóra” i odporność psychiczna.

Z pewnością mogę stwierdzić, że do tego typu zajęć nie nadają się osoby, które chcą działać zgodnie z wcześniej ustalonym planem i sukcesywnie go realizować.

Gdyby po raz kolejny zaproponowano mi prowadzenie podobnego warsztatu, myślę, że przyjąłbym propozycję, mając na względzie wykorzystanie bogatej wiedzy nabytej przy tym projekcie.





### MONIKA KOWAL – PRZEDSTAWICIELKA SORO

#### Proszę opowiedzieć, czym jest SORO i jaką rolę pełni Pani w ośrodku?

SORO to skrót od nazwy: Samodzielny Ośrodek Rehabilitacyjno-Oświatowy dla Dzieci Niepełnosprawnych, przy czym ja pracuję akurat z grupą dorosłych. Są to osoby, które w ośrodku są praktycznie od dziecka i mają zapewniony pobyt dzienny od godziny 8:00 do 15:35.

Prowadzimy zajęcia terapeutyczne, ale jest to przede wszystkim praca opiekuńcza, a dla rodziców tych osób działamy na zasadzie opieki wychnieniowej. W ośrodku zatrudnieni są także inni specjaliści, w tym fizjoterapeuci, logopedzi, psychologzy, pedagodzy. Staramy się więc zapewnić kompleksową pomoc osobom niepełnosprawnym.

#### Jak przebiegała współpraca z Instytutem im. Wojciecha Korfantego w Katowicach w zakresie projektu „Pędy twórcze”?

Mamy to szczęście, jako SORO, że współpracowaliśmy wcześniej z Instytutem w ramach innego wspólnego projektu, więc w przypadku tej propozycji nie było najmniejszych oporów, by nawiązać kolejną współpracę. Jednak podczas poprzedniej kooperacji nie byłam jeszcze pracownikiem ośrodka, zatem bardzo ciekawił mnie przebieg tego procesu. Zawsze ktoś z zewnątrz wnosi świeże spojrzenie, nowe praktyki, na które jesteśmy w pełni otwarci, które możemy wykorzystać w naszej codziennej pracy. Staram się zawsze coś „zachować” zawodowo dla siebie z tego rodzaju współpracy.

Uczestniczyłam w warsztatach jako obserwator, ale zdarzały się też momenty, że byłam zaangażowana w działania, a ściślej mówiąc – zaangażowane były moje ręce. Pracowaliśmy z grupą niejednorodną, jeśli chodzi o stopień niepełnosprawności. Niektórzy w pewnych kwestiach potrzebowali drobnego wsparcia. Zatem, kiedy była potrzebna moja pomoc, starałam się dyskretnie włączyć i pomagać. Co jednak istotne, zanim przystąpiliśmy do działań w ramach projektu, poinformowałam pracowników Instytutu o pewnych ograniczeniach osób biorących udział w warsztatach.

Zależało mi na tym, żeby przeprowadzony warsztat w pełni uwzględnił wspomniane „przeszkody”, tak by uczestnictwo w zajęciach mogło być dla wszystkich możliwie pełne. Jednak nie da się wszystkiego przewidzieć i zaplanować, więc nieraz, mimo obranych założeń, trzeba było działać dynamicznie i na bieżąco korygować wizję warsztatów.





Jak już wspomniałam, grupa była bardzo zróżnicowana, były osoby, z którymi kontakt jest mocno ograniczony, ale też osoby w pełni komunikatywne. Niezbędne było więc znalezienie wspólnego mianownika dla działań warsztatowych. Kolejną sprawą to fakt, iż nie zawsze na zajęciach pojawiały się te same osoby. Działając w tego typu ośrodkach trzeba więc być przygotowanym na brak gwarancji uczestnictwa pełnej grupy podczas każdego spotkania. To problemy, a może nie tyle problemy, co kwestie, z którymi przyszło się zmierzyć warsztatowcowi i na które generalnie (podejmując tego typu współpracę) należy zwrócić uwagę.

Odnoszę jednak wrażenie, że grupa bardzo polubiła osobę, która przeprowadzała warsztaty w ramach projektu. To wartość dodana przy tego typu pracy, że można działać z osobami, które łatwo okazują radość i cieszą się, gdy przychodzi do nich ktoś z zewnątrz. Niektórzy podopieczni wręcz dopominali się i dopytywali już od poniedziałku, kiedy odbędzie się kolejne zajęcia.



### Co wnosi taka współpraca z zewnętrzną jednostką? Jaki jest potencjał w tego typu działaniach?

Z pewnością świeżość spojrzenia. Nie da się na dłuższą metę uciec od pewnych wypracowanych, i – co ważne – sprawdzonych metod działań, a nieraz schematów. Czasami ciężko jest wyjść poza jakieś ramy. Osoba będąca z zewnątrz tych ram jednak nie widzi, nie jest ich świadoma. Nie czując ram, nie czuje ograniczeń – stąd bierze się wspomniana świeżość spojrzenia.

Czasami, w dobrej wierze, zakłada się z góry, że dany podopieczny nie jest w stanie przekroczyć pewnych ograniczeń, a później niespodziewanie okazuje się, że osobie z zewnątrz udaje się zaktywizować pacjenta do działań. To się dzieje jakby mimochodem i wynika właśnie z tego braku „ram”.

Dlatego tak cenne wydawało mi się uczestnictwo w tych zajęciach w charakterze obserwatora. Było to dla mnie nowe doświadczenie. Nie angażowałam się bezpośrednio w ten proces, a jednak moja obecność była też pracą – z samą sobą, z moją percepcją, z moimi przyzwyczajeniami i schematami.

Ważne jest jeszcze to – i w tym widzę ogromny potencjał – że dzięki współpracy z osobą z zewnątrz grupa na swój sposób czuje się doceniona, może nawet wyróżniona, że „ktoś” do nich przychodzi, że z nimi jest, działa. Ale myślę, że wtedy przepływ energii jest obustronny. Korzyść jest zarówno dla osób uczestniczących w warsztatach, jak i dla osoby, która przychodzi jako warsztatowiec i pracuje. Więc w tego typu działaniach każdy coś zyskuje.



**SYLWIA SMARDZEWSKA – PRZEDSTAWICIELKA  
PRZYSZPITALNEGO ODDZIAŁU ZESPOŁU SZKÓŁ  
ZAWODOWYCH SPECJALNYCH NR 6 W KATOWICACH**

**Proszę opowiedzieć, czym się Pani zajmuje?**

Jestem nauczycielką w przyszpitalnym oddziale Zespołu Szkół Zawodowych Specjalnych nr 6 w Katowicach, a dokładniej – pracuję w szpitalnej świetlicy. W swojej pracy wykorzystuję metody plastyczne, jednak same zajęcia to przecież nie wszystko, bo nasza codzienność opiera się przede wszystkim na kontakcie z dziećmi, na rozmowach.

Bywają trudne tematy, trudne momenty, to są przecież dzieci zmagające się z chorobą, niektóre z nich odchodzą, umierają, mają nawroty choroby. Utrzymuję też kontakt z rodzicami tych dzieci. Ale nie przynoszę pracy do domu. Tam, w ośrodku, jestem jednak całą sobą; czuję, że jestem we właściwym miejscu.

**„Pędy twórcze” – jak postrzega Pani sam zamysł i przeprowadzenie projektu w placówce przyszpitalnej?**

„Pędy” kojarzą mi się z rośliną, a raczej z czymś, co wzrasta, jak pędy rośliny. Nasuwa mi się skojarzenie o rozwoju. Kiedy przychodziła osoba przeprowadzająca warsztat, najczęściej oddawałam jej pole, wychodziłam. Wiem, że tego typu spotkanie to nie tylko warsztat, ale też rozmowa, poznanie się, więc zostawiałam właśnie to wspomniane wyżej pole do zbudowania czegoś, do wzrostu.

We wspólnych zajęciach uczestniczyłam jeden raz. Bardzo podobał mi się sposób rozmowy osoby przeprowadzającej warsztat. Do każdego zadania był dodawany kontekst, każde poprzedzone było rozmową. Nie było relacji nauczyciel – uczeń. Było współtowarzyszenie w procesie, który się odbywał.

**Z jakimi problemami wiąże się przeprowadzanie warsztatu na oddziale szpitalnym, onkologicznym?**

Mimo że dzieci bardzo chcą uczestniczyć w zajęciach, to jednak często występują trudności związane z ich chorobą, bo przecież akurat na czas warsztatu dziecko może mieć zaplanowane podawanie chemii, ale może też gorzej się poczuć. Osoba przeprowadzająca zajęcia musi być gotowa na ciągłe zmiany planu i elastyczność.

Tak naprawdę nigdy do końca nie da się niczego zaplanować. Wszystkie projekty muszą zakładać pewien element niestałości. Trzeba być bardzo elastycznym. W pracy osoby przeprowadzającej warsztat z ramienia Instytutu nie widać było jednak oznak nerwowości, ale spokój i opanowanie, mimo iż warunki, z którymi przyszło się mierzyć, były za każdym razem nie do przewidzenia. W takiej pracy bardzo ważna jest też pewnego rodzaju ostrożność i wycucie, a może raczej wczucie się w to, z jaką osobą w danym momencie się pracuje.





**Gdyby mogła Pani, na bazie swoich doświadczeń, udzielić kilku rad instytucjom, ale i osobom, które chcą działać w materii podobnej, jak praca w ramach projektu „Pędy twórcze”, jakie byłyby to rady?**

Przede wszystkim, w tej pracy najważniejsza kwestia to dostosowanie programu warsztatu i sposobu komunikacji do wieku, bo grupa pod tym względem może być bardzo niejednorodna. Zajęcia więc muszą być, w miarę możliwości, uniwersalne.

Trzeba być elastycznym i dynamicznie reagować na wszelkie sytuacje. Z góry nie da się niczego przewidzieć. Praca twórcza to także praca na emocjach, potrzeba więc pewnej delikatności, a zarazem odporności emocjonalnej. Nie każdy nadaje się do takiej pracy. Zdarzały się przypadki, że jakiś nauczyciel nie dawał rady pracować z chorymi dziećmi, więc psychika i odporność odgrywa tu bardzo ważną rolę.

Trzeba do tego wszystkiego dorzucić też trochę takiego szczerego uśmiechu, może nawet śmiechu, który przynosi zapomnienie. To, żeby dzieci były choć na chwilę uśmiechnięte czy momentami nawet szczęśliwe, wydaje mi się ważniejsze niż nawet najpiękniejszy efekt pracy twórczej.







## **MAŁGORZATA SITARZ – PRZEDSTAWICIELKA FUNDACJI ISKIERKA**

### **Proszę opowiedzieć o swojej roli w Fundacji ISKIERKA.**

W Fundacji ISKIERKA pracuję już jedenaście lat, a sama Fundacja jest już pełnoletnia, czyli ma lat osiemnaście, wkrótce będziemy obchodzić hucznie nasze dwudziestolecie.

Fundację założyła Jolanta Czernicka-Siwecka, która w 2003 roku usłyszała diagnozę u swego kilkuletniego syna: ostra białaczka szpikowa. Wykorzystując swoje kompetencje zawodowe, trenerskie i szkoleniowe, wymyśliła Oskarowi specjalny program bazujący na pozytywnym nastawieniu do własnej choroby i zamianie leczenia w rodzaj zabawy. Te trudne i osobiste doświadczenia stały się impulsem do tego, aby w podobny sposób pomagać innym. Tak oto w 2006 roku narodziła się Fundacja ISKIERKA<sup>1</sup>.

W Fundacji zajmuję się prowadzeniem warsztatów arteterapeutycznych, choć wolę mówić, że prowadzę zajęcia plastyczne. Dzieciaki bardzo otwierają się na tych zajęciach – pracują, zajmują czas, zajmują ręce, głowę, więc działania te oczywiście mają terapeutyczną moc. Sama Fundacja wspiera nie tylko dzieci, ale także ich rodziny. Nasze zajęcia organizujemy na terenie szpitali, jak i w naszej siedzibie. Osobiście swoją misję definiuję w prostych słowach: ja jestem w konkretnym celu – by przynieść radość, przynieść uśmiech.

## **Jakie były początki współpracy z Instytutem im. Wojciecha Korfantego w Katowicach?**

Przez te wszystkie lata działalności udało nam się zbudować pewną markę i rozpoznawalność. Znają nas lekarze, dyrekcje szpitali, postrzegając nasze działania jako wartościowe. W pewien sposób staliśmy się swego rodzaju filtrem dla tych, którzy chcieliby zacząć działać w podobnej materii, a mówiąc prościej – wejść ze swoimi działaniami na oddział.

Tak też trafił do nas Instytut im. Wojciecha Korfantego, proponując współpracę w zakresie projektu „Pędy twórcze”. Oczywiście Instytut przedstawił kompleksowy plan, który chciał zrealizować. Po zapoznaniu się z materiałem uznaliśmy, że te działania świetnie wpisują się w misję i cel, jaki ma nasza Fundacja, i że razem możemy zrobić coś dobrego.

Nasza rola w projekcie „Pędy twórcze” sprowadzała się do swoistego „wprowadzenia” nowej jednostki na oddział. Owo „wprowadzenie” to długa rozmowa o tym, jak wygląda sytuacja na danym oddziale, kim są pacjenci, z jakimi kryzysami zdrowotnymi się borykają, w jakich zajęciach uczestniczyli do tej pory. Następnie Instytut działał już samodzielnie według ustalonego programu. Zatem byliśmy w tym procesie niejako „akuszerem”, który pomógł wcielić się w życie tej inicjatywie.





**Jak ocenia Pani takie inicjatywy, jak „Pędy twórcze” – mam na myśli kooperację jednostek kultury z tego typu instytucjami, jak Fundacja ISKIERKA? Co jest efektem, jakie praktyki można powielać?**

Myślę, że sam fakt tego, iż dzieciaki czekały na te zajęcia, że pytały, kiedy przyjdzie osoba przeprowadzająca warsztat, to już mówi samo za siebie. Dla nich to było coś innego, a zarazem odskocznia od choroby. Dzieciaki lubią, gdy ten „zewnątrzny” świat przychodzi do nich, bo one poniekąd są zamknięte w czterech ścianach.

Uważam więc, że tego typu inicjatywy, są niezwykle ważne i właśnie to czekanie dziecka wydaje mi się, że jest najlepszym świadectwem na to, iż takie działania są wartościowe i mają głęboki sens. To spotkanie, rozumiane też metaforycznie, jako styk świata sztuki i świata młodego pacjenta, przynosi taką czystą radość.

Nie zapominajmy, że przy okazji my również poszerzamy nasze horyzonty. Zawsze to nowy model pracy, którego rezultaty możemy obserwować i z czasem wcielić w życie.

Na oddziale są dzieci będące na różnych etapach leczenia, praktycznie każde z nich to inny przypadek, więc niezbędna jest otwartość i wrażliwość na ich potrzeby. Niektórzy z młodych pacjentów muszą być podłączeni pod kroplówkę, inni mają założone wenflony, jeszcze inni usta nasmarowane fioletem.

Prawdę mówiąc, nie każdego stać na taki wysiłek, by wkroczyć w tę grupę i działać. Potrzeba więc nie tylko zaangażowania, ale też empatii. Ważna jest też prawda i szczerść. „Nasze” dzieci to osoby bardzo mądre i świadome. Świadome siebie, swojej choroby. Osoba wkraczająca w ten świat nie może udawać, że nie widać choroby, bo ona z nami jest cały czas, więc każda próba, nawet w dobrej wierze, uciekania, czy raczej wypierania tego tematu, już buduje pewien fałsz, na który podopieczni są szczególnie wrażliwi.

To są moje spostrzeżenia i wnioski, o które wzbogacił mnie ten projekt i mogę je przekazać innym jako wskazówki do pracy na podobnym gruncie.

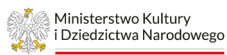
<sup>1</sup>Materiał ze strony:

<https://fundacjaiskierka.pl/kim-jestesmy/o-fundacji/>





➔ [WWW.INSTYTUTKORFANTEGO.PL](http://WWW.INSTYTUTKORFANTEGO.PL)



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

**[KULTURA  
DOSTĘPNA**



Województwo  
Śląskie



**INSTYTUT  
IM. WOJCIECHA  
KORFANTEGO**

Regionalny Instytut Kultury  
im. Wojciecha Korfańskiego jest  
instytucją kultury Samorządu  
Województwa Śląskiego.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego



SAMODZIELNY PUBLICZNY  
SZPITAL KLINICZNY NR 1  
IM. PROF. STANISŁAWA SZYSZKO  
Śląskiego Uniwersytetu  
Medycznego w Katowicach



GÓRNOŚLĄSKIE CENTRUM ZDROWIA  
DZIECKA IM. ŚW. JANA PAWŁA II  
SAMODZIELNY PUBLICZNY  
SZPITAL KLINICZNY NR 6  
Śląskiego Uniwersytetu  
Medycznego w Katowicach

**Jazdaa  
polska**

Fundacja na rzecz  
młodych twórców



fundacja  
iskierka

**PARTNERZY MEDIALNI PROJEKTU:**



**CzasDzieci**